Nr. 294 Kraków, Piątek dnia 28 Grudnia 1883. Rok III.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye:
W Krakowie: Jan Fischer, Pałac Spiski,“ p. Nowakowski, Sukiennice Nr 29., W. Kliński w hali Sukiennic Nr. — W Rynku głównym p. Grigar, Główna trafika skład papieru p. R. Ludwińskiego. Szewska: p. Fr. Pobudkiewicz. Ulica Grodzka, p. J. ...jer. Na Stradomiu księgarnia p. Fiszera i S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty:
W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer 6 cent. z przesyłką pocztową 8 cnt.
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).
Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocz.

Kraków, dnia 27 grudnia

Znaczenie samorządu.

W drugiej części listu podanego przez nas w numerze 292 „Gazety“ były gubernator Węgier rozwija znaczenie instytucyi samorządu dla niepodległości narodowej. Ponieważ Kossuth traktuje ugodę austryacko-węgierską z 1867 i epokę życia narodowego na niej się rozwijającą, jako zasadnicze ograniczenie tej niepodległości, a nawet pozbawienie istotnych atrybutów i rękojmi niepodległego bytu narodowego — przeto ta część jego listu ma szczególne dla nas znaczenie. To bowiem, co Kossuth przyjmuje za stan faktyczny mówiąc o Węgrzech w moc stronniczego swego stanowiska, to u nas jest faktem w moc dziejowego rozwoju. Ciekawem więc jest dla nas a zarazem posłużyć nam może za ostrzeżenie, gdy się dowiemy z ust klasycznej w tym względzie powagi, jakie to podwaliny niepodległego bytu państwowego i jakie zasoby dla rzetelnego życia narodowego leżą w samorządzie miejcowym.

Niewiele snać w zapatrywaniach na samorząd różnią się mężowie stanu węgierscy, innego od Kossutha stanowiska stronniczego. Nie darmo p. Tisza ze szczytu władzy rządowo-państwowej był i jest dotąd stałym obrońcą zasady samorządu. Z instytucyi samorządu tyle tylko w ciągu lat 8 swoich rządów poświęcał, ile nakazywały konieczne wymogi nowożytnej administracyi państwowej, a natomiast starał się tworzyć organa i instytucye, któreby były organami, łączącemi samorząd z organizacyą państwową, co więcej, któreby zlewały w sobie dwie z pozoru sprzeczne zasady i jednoczyły je nierozerwalnie a instytucyjnie. Tak postępowali i poprzednicy p. Tiszy w rządach, z głębokiem od początku wejrzeniem w skład samegoż społeczeństwa i dlatego to starali się od początku nowej epoki nadać starym komitatom węgierskim nowoczesną żywotność. Tak postępowali wobec obumarcia życia komitatowego, a pochłonięcia uwagi publicznej narodu przez wypadki i zadania rozgrywające się na innych polach.

Właśnie teraz odbywa się, a w znaczej części już ukończyła tak zwana restauracya komitatowa na lat 6, czyli zmiana wszystkich ciał i organów samorządu. Dzienniki stwierdzają, że od niepamiętnych czasów nie było takiego ożywienia przy restauracyi jak obecnie, że zajęcie się publiczne i walki są goretsze aniżeli były przy którychkolwiek wyborach do parlamentu. Widocznie obumarcie się skończyło, zwrot nowy nastąpił — przerodzone instytucye samorządu zawrzały nowem życiem, a duch publiczny narodu wyjdzie z nich odmłodniały i spotężniały. Oto, co cytowanemu przez nas listowi daje szczególnie aktualne znaczenie — i stanowi zarazem godną pozazdroszczenia dla nas ilustracyę do słów jego — jakie czytelnik znajdzie poniżej — przy jakich to warunkach byłby ten sędziwy patryarcha-polityk spokojny o przyszłość swego narodu.

* * *

„Ja wolność za taki skarb uważam — powiada Kossuth — że braku jego ani dobrobyt materyalny, ani narodowa chwała ani nic na świecie zastąpić nie może; lecz przecież, gdybyśmy żyli w czasach, w których król węgierski żadnych innych interesów by nie miał, jak sprawę węgierską, gdybyśmy żyli w wieku Ludwika Wielkiego lub Matyasza, nie rozpaczałbym, gdybym widział władzę centralną rozszerzaną kosztem municypalnego samorządu, albo nawet (co dotąd na Węgrzech nigdy nie miało miejsca) gdybym widział administracyjną centralizacyę rozwijaną jako organizm państwowy. Powiedziałbym wówczas: niechaj tylko podniosą skutecznie powagę niezawisłego państwa węgierskiego w systemie państwowym Europy niech uczynią je silnem — chociażby to robili we własnym interesie ich węgierskiej potęgi — niech czynią to, aby przyszłość jego była zabezpieczoną; wolność już przyjdzie potem.

„Lecz pytam, czy w takiem położeniu są Węgry? czy interes węgierskiej państwowości jest kierowniczym w wysokiej polityce, od której przyszłość zależy?

„Nie chcę tu wchodzić na pole obecnego stanu prawa publicznego kraju, zapytam tylko tyle: czy zadawalnia on do tego stopnia wymogi prawne bytu tysiącoletniego państwa węgierskiego, czy przyszłość na tyle pogodna, czy to nawet, co istnieje, zabezpieczone jest rękojmiami ograniczonemi na tyle, aby węgierski patryota mógł ze spokojem położyć głowę na poduszkę w tej ufności, że węgierski naród ani teraz nie potrzebuje ani nie będzie potrzebował nigdy już więcej tego ożywczego ducha publicznego, którego karmicielką przez całe wieki było życie publiczne organizacyi komitatowej.

„To co naszą przeszłość podtrzymywało, to jedynie zabezpieczyć może naszą przyszłość. Cóż bowiem dawało garści węgierskiej szlachty siłę, aby przez ciąg zmiennych losów rozwijających się stuleci podtrzymała węgierską ojczyznę? cóż innego, jak to, że nie dopuszczała, aby wrzące życie publiczne rozwijającej się z postępem czasu i wymogów organizacyi komitatowej nie znikało, lecz nadto ciągle je zażywiała, pielęgnowała, i (jak to okres 1848 świetnie dowiódł) podnosiła patryotycznego ducha publicznego na wyżynę wymagań czasów i stosunków?

„Ja, pomimo wszystkiego, co się stało w 1867 roku i odtąd, więcej niż z nadzieją, z wiarą spoglądałbym w przyszłość mojego narodu, gdyby dawny duch publiczny garści szlachty węgierskiej zeszedł był z równouprawnieniem dziedzicznie na ludu miliony.

. . . .

„Jeżeliby wszakże rzeczy tak się dalej rozwijały, jak dotąd, jeżeliby „w ruinach pustoszejących bastyonów“ samorządu, patryotyzm naprzód patrzący nie pośpieszył zapalić żywym płomieniem i niestrudzoną działalnością nie utrzymał w ciągłym żarze słabnącego już ognia Westy ducha publicznego, głos śmiertelnego dzwonu rozległby się nad narodem Arpada.

„Ja, ożywienie ducha pospolitego w juryzdykcyach nietylko około spraw miejscowych, lecz około spraw krajowych poczytuję za najbardziej piekącą potrzebę, za warunek życia naszego narodu, a chociaż nikt bardziej odemnie nie może żałować „że ze świetnego stroju samorządu, tylko łachmany odziedziczyliśmy“, przekonany jednakże jestem, że juryzdykcye i w teraźniejszych może ramach mogłyby być przewodnikami narodowej opinii publicznej, potężnemi czynnikami życia publicznego kraju, gdyby duch publiczny wrzał, jak potrzeba, w salach zgromadzeń municypalnych.

„Tem przekonaniem pobudzony, pozwoliłem sobie w liście dziękczynnym do wielce zasłużonego żupana peszteńskiego przy podobnej sposobności wskazać na niektóre drogi postępowania, które mi się wydały stosownemi, aby ożywić słabniejącego ducha publicznego i podnieść poziom życia pospolitego juryzdykcyi na wyżyny strażnic konstytucyjnych.

„Teraz szanowny pan żupan zaszczycasz mię oświadczeniem, że moje odezwanie się w interesie autonomicznych urządzeń zrobione nie przebrzmi bez rezultatu, i że wskutek słów moich komitaty uznają za swój najświętszy obowiązek podnieść z ruin opuszczone bastyony i bronić takowych“.

„Wielką byłoby pociechą na posępnym schyłku mego życia, jeżeliby słowa moje podszepnięte przez rzetelne przekonanie i czystą miłość ojczyzny nie przebrzmiały jak słowo wołającego na puszczy.

Główny żupan komitatu Zemplińskiego wybuchł gorzką skargą na obojętność, z jaką członkowie komisyi komitatowej patrzą na wydzierstwo egzekutorów podatkowych zabierających wbrew prawu ostatnie alimenta biednego ludu, nie podniosłszy nawet głosu na zgromadzeniach ogólnych przeciw straszliwemu nadużyciu. Nie byłoby na miejscu, gdybym ja z oddalenia wskazywał na objawy obojętności, które się stały tak powszechnemi, że tam w ojczyźnie już nawet nie uderzają nikogo. Nie zaprzeczonem jest wszakże, że municipia nie wywierają wyraźnego wpływu na sprawy publiczne kraju i nie są czynnemi organami życia publicznego narodu.

„Znajdują tacy, którzy tem to tłomaczą, że wraz z wprowadzeniem systemu reprezentacyi ludowej, prawo jurysdykcyi dawania instrukcyi posłom ustać musiało. Czy było koniecznem aby ono ustało? tego tutaj rozbierać nie chcę; faktem jest natomiast, że nie prawo, lecz zwyczaj (podług mnie smutny i bezprzyczynowy zwyczaj) przerwał wszelki urzędowy związek między posłami sejmu a zgromadzeniami ogólnemi jurysdykcyi. Lecz błędnem byłoby mniemać, że wraz z tem ustać musiał i wpływ municypiów na sprawy krajowe.

„Nie chcę przykładami z przeszłości dowodzić, że potężny wpływ, jaki organizacya komitatowa wywierała na życie publiczne narodu, wcale nie opierał się jedynie na instrukcyach dawanych posłom: lecz powołują się na rok 1861; wtedy municypia nie dawały już instrukcyi posłom, a jednaże — któżby mógł zaprzeczyć? że potężne rozjarzenie się municypalnego życia publicznego podówczas wycisnęło na kierunku sejmu własne piętno; to była ta oświetlająca wieża, z której duch publiczny narodu promieniał, jak latarnia wskazując drogę wybrańcom narodu.

„Prawo zajmowania się sprawami krajowemi municypia i teraz posiadają, tego zaś wyższe znaczenie leży nie w prawie petycyonowania, lecz leży w tem, że jeżeliby jurysdykcye (w sposób być może przeze mnie wskazany) zaliczały zajmowanie się sprawami krajowemi do swoich zwyczajnych zadań, gdyby około nich rozwijały stałe zainteresowanie się — taką gorliwość jakiej rozwinięcie dawniej poczytywanem było za niezbędny obowiązek patryotyczny — słowem, gdyby municypia były ciągle płonącemi ogniskami narodowego ducha publicznego, zawsze bijącemi arteryami serca narodu: wtedy municypalne życie publiczne oddziaływałoby na sposób myślenia ludu, na jego uczucia, zgromadzenia ogólne dawałyby kierunek opinii publicznej; podniosłyby słabnący charakter narodu i bez prawa instrukcyi oddziaływałyby decydujący tak na skład ciała prawodawczego jak na jego ducha, jak to oddziałały w 1861 r. Jeżeli tak teraz nie jest, sprawia to nie brak prawa, lecz obojętność.

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 27 grudnia 1883.

REZYDENCYA

niegdyś

Jana Chojeńskiego i Jędrzeja Lipskiego

Biskupów Krakowskich,

tudzież innych zasłużonych dygnitarzy kapitularnych na Wawelu.

5 (Dalszy ciąg).

Przytoczony zaś fakt powyższy, uniwersalnego spadku majątkowego na rzecz obojga królestwa i całej ich rodziny jest przykładem jedynym w historyi narodu polskiego. Dar zaś włości Brody (dziś miasto) przez Stanisława Koniecpolskiego, wnuka wielkiego hetmana bezdzietnie w r. 1862 umierającego, zapisany testamentem królewiczowi Jakóbowi, był tylko szczególnym legatem, wyłącznie na rzecz jego jako legataryusza i do tego krewnego, uczynionym. (Zobacz dzieło L. Tatomira p. t. „Ślady króla Jana III w kraju naszym. Lwów 1883 str. 29 i 30).

O ubogich i innych uczynkach dobroczynnych, biskup Lipski także nie zapomniał, lecz swym krewnym mały tylko udział z kolosalnej swej fortuny przekazał, gdyż jednemu z braci 17.000 złp. a drugiemu 7.000 złp. zapisał. Znakomity ten dostojnik kościoła naszego, rozstał się z tym światem w Warszawie dnia 4 września 1631 r. w 59 roku życia swego i spoczywa w katedrze na Wawelu w grobach kaplicy św. Macieja, własnym groszem założonej i uposażonej. Oprócz księży Rzepnickiego, Korczyńskiego i ks. biskupa Łętowskiego, skreślił krótki życiorys Jędrzeja Lipskiego ks. kanonik Ignacy Polkowski w „Kalendarzu Warszawskim“ z r. 1878 wydanym przez Jana Jaworskiego, tamecznego księgarza.

Dnia 20 maja 1617 r. po wyniesieniu na biskupstwo łuckie Jędrzeja Lipskiego, rezydencyą tę oddano Marcinowi Karnkowskiemu, kanonikowi krakowskiemu, o którym wzmiankowaliśmy przy opisie domu l. 7 oznaczonego, groszem kardynała Oleśnickiego a staraniem Jana Długosza postawionego.

Dnia 14 lutego 1625 r. po przeniesieniu się do innego domu Marcina Karnkowskiego, optował i otrzymał tę rezydencyą Jakób Ostrowski, kanonik krakowski, o którym wspomnieliśmy obszerniej przy opisie domu Karnkowskich l. 5 oznaczonego.

Dnia 6 lutego 1638 r. po śmierci Jakóba Ostrowskiego kanonika, objął ten dom Jan Romiszowski scholastyk katedralny, o którym wspomnieliśmy już przy opisie domu Sychywilk zwanego.

Dnia 4 grudnia 1654 r. po przeniesieniu się do innego domu Jana Romiszowskiego scholastyka, posiadł tę rezydencyą Maciej Poniatowski, kanonik katedralny, o którym wzmiankowaliśmy już przy opisie domu Myszkowskich zwanego.

Dnia 6 października 1657 r. po wyniesieniu na opactwo tynieckie Macieja Poniatowskiego kanonika, objął ten dom w posiadanie Jana Skarszewski, kanonik krakowski, o którym wspomnieliśmy już przy opisie domu Ciołkonis.

Dnia 6 października 1658 po przeniesieniu się Jędrzeja Brzeskiego, kanonika krakowskiego, o którym wzmiankowaliśmy przy opisie domu tak zwanego Marcina Kromera, otrzymał tę nieruchomość Piotr Dembiński h. Nieczuja, kanonik krakowski od roku co dopiero wzmiankowanego a w r. 1665 nominat na opactwo koronowskie.

Dnia 22 maja 1665 r. po wyniesieniu na rzeczone opactwo Piotra Dembińskiego kanonika, zajął tę rezydencyę Stanisław Rozrażewski, kanonik krakowski, następnie kustosz katedralny w r. 1670, zarazem proboszcz w Iłży, gdzie w tamecznym kościele ofiarował na intencyę Ś. Antoniego Padewskiego ołtarz ozdobny; przyłożywszy się znacznie do budowy kościoła Śgo Michała w Krakowie Karmelitów Bosych, przy ulicy tejże nazwy, dziś już nieistniejącego i przebudowanego na inkwizytoryat sądu karnego i kaplicę dla więźniów.

Dnia 9 lutego 1692 roku, po śmierci Stanisława Rozrażewskiego, kustosza krakowskiego w roku 1691, nie zaś w rok później według Katalogu ks. biskupa Łętowskiego zaszłej, objął w posiadanie tę rezydencyę Krzysztof Taranowski, kantor katedralny (Primicerius) poprzednio proboszcz w Strzyżowie i kanonik krakowski od roku 1681.

Dnia 12 kwietnia 1696 r. po śmierci Krzysztofa Taranowskiego, kantora katedralnego, wyjednał sobie w posiadanie tę rezydencyę Józef Zebrzydowski, kanonik katedralny krakowski, o którym wzmiankowaliśmy przy opisie domu bursą prawników zwanego i liczbą dzisiejszą 3 oznaczonego.

Dnia 22 kwietnia 1701 r. po wyniesieniu na opactwo jędrzejowskie Józefa Zebrzydowskiego, kustosza katedralnego, objął tę nieruchomość Jan Władysław dwojga imion Przerębski, kanonik katedralny krakowski od roku 1693 i warszawski, poprzednio kantor gnieźnieński i kanonik poznański, następnie proboszcz gnieźnieński. Przerębski był także za panowania Jana III w roku 1688 referendarzem koronnym.

Pruszcz w swych „Klejnotach stołecznego miasta Krakowa“ przywodzi, iż Przerębski, podczas budowy kościoła akademickiego Ś. Anny, przyozdobił tamże kaplicę S. Jana Chrzciciela znacznym nakładem. Załuski zaś w listach „ad Familiares“ przytacza, iż Przerębski podpisując się w r. 1691 na umowie przedślubnej Królewicza Jakóba Ludwika dwojga imion Sobieskiego z Jadwigą córką Filipa Wilhelma falcgrafa Renu, wyrazić się miał: „Canonicus per totam Poloniam“ (T. I. p. 1168), która to okoliczność nastręczyła dowcipnisiom różne żarciki po stolicy obiegające.

Dnia 12 lutego 1704 r. po śmierci Jana Władysława Przerębskiego, prałata i referendarza koronnego, wprowadził się do tej rezydencyi Krzysztof Dembicki h. Gryf S. T. i O. P. Dr, kanonik krakowski od r. 1692, będąc archidyakonem zawichostskim. Później był oficyałem sandomierskim i proboszczem stobnickim. Dembicki sprawował także sekretarstwo królewskie i deputacyę na trybunał koronny.

Dnia 14 grudnia 1705 r. po śmierci Krzysztofa Dembickiego, kanonika krakowskiego, posiadł tę rezydencyę Jan Kurdwanowski, kanonik krakowski od r. 1680, będąc poprzednio proboszczem żółkiewskim i referendarzem koronnym. Następnie 1713 r. zamianowany został sufraganem warmińskim i biskupem moroneńskim przy posiadaniu zarazem probostwa warmińskiego. Kurdwanowski będąc jeszcze kanonikiem krakowskim, miał kazanie w r. 1697 przy egzekwiach za duszę króla Jana III. odprawionych podczas koronacyi Augusta II, jak niemniej drugie przy otwarciu sejmu po rzeczonej koronacyi. Zwykle kazania przy podobnych obrzędach miewali biskupi, ale szło wtedy wszystko dziwnie, jak pisze o tem Załuski w swych listach „ad Familiares“ (T. II. p. 422).

Dr KONSTANTY HOSZOWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi).

„Przy tem wszystkiem wszakże nie tylko jest pożądanem, lecz także logicznem wymaganiem ducha systemu reprezentacyjnego i węgierskiej konstytucyjności, aby municypia jako konstytucyjne organa w prawodawstwie stały się także bezpośrednio współuczestniczącemi. Do tego nadarzy się sposobność przy reformie Izby wyższej, której konieczność jest uznaną przez samąż Izbę magnatów“.

Tu Kossuth rozwodzi się nad tą reformą, której widzi najprostsze a z duchem konstytucyi węgierskiej zgodne rozwiązanie, aby miejsce, jakie obecnie zajmują w Izbie magnatów główni żupani, zajęli wybrańcy zgromadzeń ogólnych komitatowych i ci stali się główną częścią składową przyszłej Izby wyższej.

O to się też właściwie same municypia dopominać powinny.

* * *

Lecz nam nie o te reformy węgierskie chodzi, ani o podniesienie węgierskiego ducha publicznego — nam szło o to, aby wskazać, że te same skargi patryotyczne na słabnięcie ducha publicznego w życiu municypalnem, samorządnem, jeszcze się u nas czytają, jak ustęp z epopei samorządu, jakby opis świetnego forum publicznego, oddychającego zdrowem i podniosłem życiem — skoro tam takie skargi możliwe.

Faktem jest, że dziś wszędzie w Europie, z wyjątkiem jednej nieszczęśliwej Francyi — wszędzie, i w Niemczech nawet, samorządne życie miejscowe zahacza się i zlewa z całem życiem publicznem narodów, z najwyższą reprezentacyą praw i zagadnień narodowych. Wszędzie jest ono tysiąckrotnem źródłem mocnego ducha publicznego i zdrowej opinii publicznej; tylko u nas nie, choć mamy gotowe ramy po temu i choć nie mamy *żadnej* innej rękojmii dla rozwoju narodowego — cóż mówić dopiero o zapewnieniu naszej niezawisłej przyszłości narodowej. U nas wśród skarg sprzecznych z sobą samemi na niedostateczność autonomicznych urządzeń i na zbytek samo rządu, którego strawić jakby nie możemy, urządzenia autonomiczne stały się formą i tytułem bez treści dla wszystkich miejscowych nawet zadań organicznych życia narodowego; a ogólne sprawy publiczne kraju — te albo się traktują po gawędziarsku w kątach, nie należących do widowni publicznego życia kraju, lub wcale się nie traktują przez obywateli. Przyczyną tego nie jest z pewnością brak prawa, lecz obojętność. I czyż może przy takich danych rozwijać się w jakikolwiek sposób nasza sprawa publiczna....

Wyradza też ona admiratorów i propagatorów organizacyi rządowej przy współistnieniu potulnej reprezentacyi ludowej lub i bez takowej. Oto nasz system reprezentacyjny, odpowiadający krajowym poglądom i warunkom, znajdującym niestety w kraju apatyczne uznanie!

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z d. 17 grudnia 1883.

Przewodniczył prezes Izby p. Baranowski. Obecnych członków rzeczywistych 11 i członek koresp. Dr Weigel.

Dyrekcya zakładu karnego w Wiśniczu doniosła o opróżnieniu posady kierownika warstatu stolarskiego połączonego z warstatem rzeźbiarskim i tokarskim i wezwała Izbę o polecenie odpowiedniego kandydata. Gdy wynagrodzenie systemizowane dla tej posady jest za szczupłe, bo wynosi tylko 260 złr. rocznie z dodatkiem aktywalnym 65 złr., dodatkiem na mieszkanie 20 złr., remuneracyą roczną 50—80 złr. i tantiemą, dochodzącą do 200 złr., czyli razem około 600 złr. — usiłowanie biura Izby, by odpowiedniego kandydata wynaleść, nie odniosły pomyślnego skutku, o czem dyrekcyę zakładu karnego zawiadomiono. Przy tej sposobności podniósł sekretarz Izby Dr Leo konieczność reformy sposobu zatrudniania więźniów, bo system obecny obliczony na produkcyę fabryczną w większych warstatach, nie przysparza krajowi bynajmniej wykształconych fachowo rękodzielników, lecz tylko co najwięcej pomocników fabrycznych, nie mogących znaleść w mniejszych miejscowościach stosownego zajęcia a nadto niewłaściwą i wielce szkodliwą czyni konkurencyę przemysłowcom, opłacającym wysokie podatki i drogą robociznę. Uchwalono zatem przedstawić te braki dzisiejszej organizacyi robót więziennych ministerstwu sprawiedliwości i domagać się reformy, odpowiadającej naszym stosunkom przemysłowym.

Na zapytanie dyrekcyi telegrafów, żądającej opinii Izby co do konieczności urządzenia stacyi telegraficznej w Tyczynie, uchwalono, z uwagi, że wszelkie zakłady młynarskie hr. Ludwika Wodzickiego, obok drobniejszego handlu miejscowego potrzebę usprawiedliwiają, oświadczyć się za otworzeniem żądanej przez interesentów stacyi.

Z powodu organizacyi nowych stowarzyszeń przemysłowych, zakomunikowało c. k. starostwo w Tarnobrzegu Izbie podanie kilkunastu tamtejszych przemysłowców chrześciańskich, domagających się utworzenia dla starozakonnych oddzielnych cechów. Gdy ustawa przemysłowa zna tylko odgraniczenia terytoryalne i fachowo-przemysłowe a nie wspomina nic o wyznaniu członków stowarzyszeń przemysłowych, uchwalono wezwać starostwo, by wzmiankowaną prośbę, jako do urzędowego użytku nieprzydatną, zwróciło petentom bez skutku.

Podobnie uchwalono odrzucić podanie przełożeństwa cechu ogrodniczego w Czarnej i Nowej wsi o znaglenie ogrodników handlowych w Krakowie, aby do ich cechu przystąpili, albowiem dla miasta Krakowa jest władzą przemysłową magistrat, a dla rzeczonych wsi c. k. starostwo krakowskie, i już z tej przyczyny utrzymane być musi terytoryalne rozgraniczenie.

Podanie p. Feliksa Piaseckiego z Osieka, przedstawiające stan obecny wyrobu papieru w okolicach podkarpackich i sposoby podniesienia papiernictwa krajowego, przekazano na razie p. Leopoldowi Reichowi do sprawozdania.

Pp. Henryk Schwarz i Józef Liban użalają się na zbyt powolną manipulacyę na komorze celnej w Krakowie i na niedokładność w obliczaniu przypadającego do opłaty cła, skutkiem czego kupcy narażeni są na późniejsze dopłaty często nawet już po sprzedarzy odnośnego towaru. W dyskusyi nad tym przedmiotem podniesiono jeszcze inne ujemne strony tutejszej administracyi celnej i uchwalono udać się w krótkiej drodze do tutejszego naczelnika dyrekcyi skarbu, radcy dworu p. Haylinga, znanego z chętnego uwzględnienia uzasadnionych życzeń publiczności z prośbą o usunięcie skonstatowanych niewłaściwości.

P. Aronowi Nebenzahlowi w Nowym Sączu wydano po wysłuchaniu referatu p. Schwarza poświadczenie zwyczajów handlowych, według których kupiec pozostający w stosunkach handlowych z drugim kupcem, jeżeli się nie oświadczy na przesłany mu rachunek w terminie reklamacyjnym, a nadto na poczet rachunku uiszcza upłaty, uważanym być musi za uznającego rachunek i ceny w tymże podane.

Zwierzchność miasta Wadowic podnosi ponownie myśl starania się o połączenie kolejowe Biały-Bielska przez Kęty, Andrychów i Wadowice z Krakowem i zawiadamia Izbę o staraniach podjętych przez trzy towarzystwa ubiegające się o budowę kolei lokalnych. Po dokładnem wyjaśnieniu odnośnych projektów przez obecnego na posiedzeniu prezydenta miasta i członka koresp. Izby Dra Weigla, uchwalono oświadczyć zwierzchności gminnej miasta Wadowic gotowość popierania wszelkich usiłowań zmierzających do urzeczywistnienia tego tak dla ekonomicznych stosunków naszych ważnego projektu bezpośredniego połączenia kolejowego Biały z Krakowem.

Reskrypt ministerstwa handlu z dnia 19 listopada b. r. L. 1443, donoszący o rewizyi specyalnej taryfy celnej z r. 1872, według której opłacanem bywa cło od towarów wszystkich przy wejściu na terytoryum państwa tureckiego. Przy tej sposobności przeprowadzić chce rząd turecki zmiany w klasyfikacyi poszczególnych artykułów podlegających opłacie i udzielił rządowi austryackiemu projekt nowego szematu klasyfikacyjnego. Ministerstwo przesłało tutejszej Izbie pięć egzemplarzy tego projektu w języku francuskim ułożonego, z wezwaniem poczynienia stosownych uwag, odnośnie do towarów eksportowanych w okręgu Izby do krajów tureckich. Ze względu, że przemysł fabryczny w Biały pozostaje w stosunkach handlowych ze Wschodem, udzieliła Izba projekt klasyfikacyjny do zaopiniowania Towarzystwu przemysłowemu w Biały-Bielsku, a co do innych miejscowości przekazała referat p. Zieleniewskiemu.

Statut emerytalny dla urzędników i sług Izby uchwalono na wniosek p. Gustawa Barucha, postawić na porządek dzienny osobnego *ad hoc* zwołać się mającego posiedzenia. Na zakończenie dokonano wyboru kandydatów na cenzorów przy filii Banku austro-węgierskiego w Krakowie, i filiach ubocznych w Tarnowie i Rzeszowie. Wybrani zostali większością głosów następujący:

I. dla Krakowa: pp. Jakób Bober, Władysław Fischer, Jan Federowicz, Edward Fuchs, Józef Jawornicki, Emanuel Mirtenbaum, J. Przeworski i S. Schlesinger; II. dla Tarnowa: pp. Herman Merz, Jakób Fränkel sen., Wilhelm Müldner, W. T. A. Wielogórski, Witołd Rogoyski i Dawid Zins; III. dla Rzeszowa: pp. Salomon Jezower, Antoni Karpiński, M. Geschwind, Ignacy Wurm i Wilhelm Zangen.

Do rozpoznawania spraw o naśladownictwo fabrycznych znaków ochronnych, wybrani zostali jako rzeczoznawcy na rok 1884: pp. Jakób Barberowski, Jan Federowicz, St. Feintuch, Wł. Fischer, Ed. Fuchs, Jerzy Goebel, W. Goldwasser, Fr. Lenert, Józef Koral, Konrad Wentzl i Józef Zaplatalski.

KRONIKA.

Kraków d. 27 grudnia.

Wśród pięknej pogody, jakby wiosennej, przeszły święta. Śniegu, owego koniecznego akcesoryum świąt w zimie, nie było wcale; nie było go i we wilię — czem się nie mało zmartwili... myśliwi, próbujący w ten dzień... szczęścia.— Ruch natomiast w mieście był wielki; na pasterkę zdążały tłumy jak we dnie.

Wczoraj zupełnił się też i teatr. Odegrano obraz dramatyczny Staszczyka „Wiara, Nadzieja i Miłość“. Sztuka sama, z której zdamy niebawem sprawę spotkała się wprawdzie z zarzutami ale wszyscy jednomyślnie podnoszą znakomitą część muzyczną, utworu p. Noskowskiego.

Na loteryę fantową, odbyć się mającą na rzecz Weteranów z r. 1831 ofiarował Pan Bolesław Jordan z Szerzyn, konia angielskiego 6-cioletniego wartości 400 złr. napisawszy przy tem list do przewodniczącego komitetu loteryjnego p. Ksaw. Konopki ubolewający serdecznie że tak mało składek płynie na cel najszlachetniejszy!

Walne zgromadzenie członków Tow. pedag. oddziału krakowskiego odbędzie się dnia 30 grudnia r. b. w sali naukowej męskiego seminaryum nauczycielskiego o godzinie 10 przed południem w następującym porządku: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego waln. zgromadzenia, 2) Sprawozdanie z walnego zjazdu członków Towarzystwa pedagog. w Stryju z poglądem krytycznym na obrady tegoż Towarzystwa, 3) Sprawozdanie z ruchu literackiego pedagogiczno-dydaktycznego, 4) O robotach ręcznych dla chłopców, 5) Sprawozdanie z nadesłanych wypracowań konkursowych, 6) Oznaczenie tematu na nagrodę.

(S,) **Z kroniki sądowej**. *(Wadowice 23 grudnia).* — Dnia 18 b. m. zakończyła się ostatnia tegoroczna kadencya sądów przysięgłych.

Najciekawszą ze wszystkich była rozprawa, przeciwko Ciptce, Klimczakowi, Buckiemu i Adamaszkowi, którzy w towarzystwie piątego, dotąd jeszcze niewyśledzonego Walca, wyłamali się i uciekli z więzień tutejszego sądu i przez kilka tygodni plądrując po okolicy w czasie tym, aż do ich uwięzienia dopuścili się zbrodni rozboju i kilku znacznych kradzieży z wielką zuchwałością dokonanych, o które obecnie byli oskarżeni.

Oprócz wymienionych czterech złoczyńców stanęło przed kratkami sądowemi jeszcze sześciu innych wspólników i uczestników, tak, że razem było ich dziesięciu oskarżonych.

Rozprawa kierowana znakomicie przez radcę p. Lipkę, trwała cztery dni i dostarczyła wiele ciekawych poniekąd, drastycznych i komicznych epizodów.

Sala sądowa przedstawiała niezwykły obraz, nader wojowniczy; z obawy bowiem przed nową ucieczką trybunał zarekwirował wojsko; każdy z oskarżonych miał więc przy boku swoim anioła stróża z błyszczącym bagnetem, który ani na chwilę niespuścił z niego oka, wszyscy oskarżeni stali w półkolu utworzonem z czterech żołnierzy i trzech dozorców więziennych uzbrojonych w karabiny i bagnety.

Nadzwyczajny ten widok zwabił liczną publiczność, która z natężoną uwagą przysłuchiwała się rozprawie i cisnęła się formalnie, aby oglądać oblicze owego herszta (Cipty), który ze swoją bandą przez kilka tygodni był postrachem całej okolicy.

Mimo gruntowości przeprowadzonej rozprawy udział Walca, którego dotąd pochwycić niezdołano, pozostał niewyjaśniony i dziwną tajemnicą okryty; żaden bowiem z współwinnych jego niezdradził; a co szczególniejsza, że gdy Bucki wyraźnie się przyznał do tego, że to on przy napadzie rozbójniczym na dom Adolfa i Lotti Sassów w Graboszycach łopatą wyłamano szufladę od komody i z niej wybrał pieniądze oraz kosztowności i że to on Lotti Sassowej pozdejmował pierścienie, taż Lotta Sassowa pod przysięgą i stanowczo zeznała, że owym złoczyńcą nie był Bucki, tylko znany jej osobiście Walc; również Adolf Sass i służąca jego N. zeznali, że stojący przed sądem Bucki nie jest tym, który komodę wyłamał i kosztowności zrabował.

Jakkolwiek udział Buckiego w zbrodni rozboju tym lub innym sposobem jest niewątpliwym, przecież z zeznań powyższych trzech świadków wypływa jasno, że ukrywający się dotąd Walc, w rozboju tym czynny brał udział, że zaś wszyscy oskarżeni, którzy z wyjątkiem Adamaszka do zarzuconych im czynów w zupełności się przyznali, z niedocieczonej przyczyny współudział Walca w zupełnej zachowali tajemnicy.

Sędziowie przysięgli postawione im pytania, tak w kierunku rozboju jako też kradzieży co do głównych czterech oskarżonych jednogłośnie zatwierdzili; wskutek czego trybunał zasądził: Ciptę na 19 lat, Klimczaka na 17 lat, Buckiego na 15 lat i Adamaszka na 14 lat ciężkiego więzienia.

Tym sposobem ludność tutejsza na długi przeciąg czasu uwolniona została od tych niebezpiecznych indywiduów.

Pierwszy z nich, t. j. Cipta, który już na poprzedniej kadencyi za zbrodnię rozboju na 15 lat więzienia był zasądzony, będzie miał więc razem na 34 lat egzystencyę zabezpieczoną.

W Żółkwi zawiązał się komitet w celu uczczenia 50-letniego jubileuszu kapłańskiego tamtejszego proboszcza i opata ks. Prałata Józefa Nowakowskiego, zasłużonego restauratora kościoła Żółkiewskiego. Komitet ten rozesłał następującą odezwę do obywateli kraju, którą ogłaszamy, aby wywołała jak najszerszy i najgorętszy udział w oddaniu czci dla zasłużonego obywatela kapłana. Oto osnowa rzeczonej odezwy:

Wielmożny Panie! Dnia 20 stycznia 1884 roku obchodzić będzie ks. prałat Józef Nowakowski, proboszcz i opat żółkiewski 50-letnią rocznicę wyświęcenia swego na kapłana.

Mało komu w kraju naszym nie jest osobiście nawet znana czcigodna postać jubilata. Wszakżeż w 1831 roku jako żołnierz za wolność, następnie w różnych miejscowościach naszego kraju jako duszpasterz, wreszcie zawsze i wszędzie jako biorący czynny udział w życiu obywatelskiem, wszedł on w stosunki z wszystkiemi znakomitszemi osobistościami naszego kraju tak, że mało jest starszych ludzi, którzyby nie znali ks. opata Nowakowskiego, restauratora kościoła Żółkiewskiego.

Przed 25 laty otrzymał nasz jubilat probostwo żółkiewskie, a z nim świątynię, mieszczącą drogie sercu każdego Polaka popioły i pamiątki.

A potrzeba było tej świątyni takiego opiekuna — ks. Nowakowskiemu zaś takiego pola do pracy: Świątynia zupełnie zniszczona i opuszczona otrzymała kapłana, który szukał pola dla swej pracy, energii i poświęcenia.

Po kilku też latach oddał ks. opat Nowakowski tę skarbnicę pamiątek historycznych z czasów Daniłowiczów, Żółkiewskich i Sobieskich w stanie niezwykle świetnym, nie zaniedbując przytem nigdy innych obowiązków obywatelskich, owszem biorąc czynny udział w publicznem, konstytucyjnem i autonomicznem życiu naszego kraju.

W kraju naszym, gpzie niestety pamiątki historyczne nie zawsze znajdują swoich wskrzesicieli, gdzie czynny udział w życiu obywatelskiem do cnót najpospolitszych nie należy, tembardziej czcić powinniśmy tych, którzy w tych kierunkach przez przeszło pół wieku pracą, ofiarnością i zdolnościami swemi społeczeństwu swemu byli przykładem.

Tą myślą powodowani mieszkańcy obwodu żółkiewskiego wszystkich stanów i obrządków na zgromadzeniu odbytem w Żółkwi dnia 8 t. m. uchwalili dzień jubileuszu ks. opata Nowakowskiego obchodzić uroczyście. Jubilatowi przy uczcie składkowej stosownemi upominkami wyrazić swą radość z powodu dożycia tej chwili a nadto pamiątkę dnia tego zaznaczyć fundacyą stypendyjną Jego imienia.

Wychodziło bowiem zgromadzenie to z zapatrywania, że jubileusz ks. opata Nowakowskiego nie jest uroczystością czysto prywatną, lecz wyraziło przekonanie, że epizod ten w życiu człowieka, który cały swój żywot dla dobra ogółu poświęcił, który z gruzów podźwignął drogie nam pamiątki: jest uroczystością, w której kraj cały, o ile czcić umie ludzi zasłużonych — udział wziąć powinien.

Podpisani więc, jako komitet wybrany do przeprowadzenia powyższego programu udajemy się do Wielmożnego Pana z następującemi prośbami:

Wedle uchwał zgromadzenia ma być wręczone jubilatowi album, któreby zawierało stosowne apostrofy z podpisami, a przynajmniej podpisy same osób chcących tym sposobem wziąć udział w uroczystości, którą jak najogólniejszą widzieć byśmy pragnęli.

W tym celu załączamy kartki, które do albumu zostaną złożone i prosimy o zbieranie apostrof w kole swoich znajomych.

Dalej prosimy też o zbieranie składek tak na upominki dla jubilata, między któremi będzie medal złoty z popiersiem jubilata, jako też na fundacyę stypendyjną wedle załączonego arkusza.

Zebrane kartki z podpisami, tudzież składki, które później zostaną ogłoszone, prosimy nadsyłać przed dniem jubileuszowym pod adresą przewodniczącego komitetu Dra Tadeusza Późniaka w Żółkwi.

W końcu zapraszamy Wielmożnego Pana na ucztę składkową, która się odbędzie w dzień 20 stycznia 1884 roku w Żółkwi, a o chęci uczestniczenia w takowej Wielmożnego Pana lub kogoś z jego znajomych, upraszamy nas zawiadomić najdalej do dnia 10 stycznia 1884 roku pod wskazanym adresem.

Żółkiew dnia 12 grudnia 1883 r.

Dr Tadeusz Krzywkowicz Późniak,
przewodniczący komitetu.

Aleksander Czaykowski, Włodzimierz Wilczyński, Mieczysław Bużenin Mniszek, Tomisław Rozwadowski, Bojomir Żarski, Dr Tadeusz Niementowski.

Wilk napadł kobietę przed dwoma tygodniami idącą z Gilowic do Andrychowa, rzucił się na nią i pożarł, zaledwo głowę zostawiwszy, jak o tem teraz dopiero dowiadujemy się z listu prywatnego.

Przemysł domowy wiejski budzi się i w Królestwie Polskiem. W Krakowskiem, mianowicie w okolicach Kielc, gęsta ludność wynosi po 3,000 na milę kwadratową, co wobec braku przemysłu fabrycznego, stanowi już przeciążenie dla roli; gospodarstw włościańskich w żyźnych stronach jak Proszowskie i Skalbmierskie większych nad 10-morgowe nie ma, mnóstwo za to 3 i 2-morgowych; więc też chłop tameczny, nie mogąc wyżyć z roli, robi sobie w domu: płótna, sukna, samodziały, wełniaki, krajczaki (dywaniki z krajki), kożuchy, wozy, pługi, brony, bywa często kowalem, węglarzem, dzięki bliskości fabryk żelaza, a nawet górnikiem i kamieniarzem koło Chęcin, bliżej Krakowa jest bednarzem, garncarzem. Kobiety w okolicy Olkusza wyrabiają hafty. Wszystek jednak przemysł jest w stanie pierwotnym, o rozwoju rzemiosł wobec braku wzorów i jakich takich szkół lub porządnych majstrów mowy być nie może. Inaczejby jednak wyglądał w krótkim czasie, gdyby można było zakładać po miasteczkach szkoły rzemieślnicze, w którychby młodzież wiejska okoliczna mogła się uczyć. Lud bowiem krakowski z natury jest bardzo zdolny, potrzeba

mu tylko wskazać drogę, a dogoni wprędce górali zakopańskich lub włościan rymanowskich.

Warszawski „Kuryer poranny“ o obecnych stosunkach krakowskich, wyraża się w następujący godny uwagi sposób w feiletonie z Krakowa. — Walka rozpoczęła się już na dobre. Codziennie z okien kamienicy, położonej przy ulicy Ś-go Jana *) wypadały bomby i granaty, w stronę ulicy Ś-go Tomasza i Kanonnej **) „Czas,“ sprytny staruszek, postarał się zaraz o sprzymierzeńców i wchodząc na podwórze świątobliwej redakcyi, zaraz uderza przechodniów, olbrzymia blaszana tablica, z wymalowanym orłem austryackim i z napisem: „Kaiserliche — königliche Polizei-Wache“. Każdy galicyanin, aż nadto dobrze rozumie, że to znaczy *cesarsko-królewska straż policyjna* i o wszystkich współpracowników pisma, można być spokojnym, że, pod obroną bagnetów, ani jeden włos z głowy im nie spadnie. Obawiać się można tylko o los naczelnego redaktora, który w swojej osobie spełnia podwójne funkcye, bo jest także i dyrektorem teatru. Dopóki, pozostaje w salonach redakcyjnych, pod zasłoną wojskową i duchowną, każde towarzystwo asekuracyjne, może śmiało przyjąć jego policyę na zabezpieczenie życia, lecz gdy wejdzie po za obręb demarkacyjny i podąża do świątyni Talii i Melpomeny, jako dobry katolik, nie radzę, aby ktokolwiek chciał go asekurować, lub nawet pożyczyć pieniędzy na prosty weksel, gdyż wiele razy się tylko pokaże w przedsionku teatralnym, natychmiast wszystkie baterye z ulicy Śgo Jana, dają ognia salwami i jeżeli dotąd jest zdrów i cały, zawdzięczać tylko może, wielkiej niezgrabności kanonierów i nieumiejętnemu kierownictwu wodzów, nie mających najmniejszego pojęcia o balistyce. Jednakże owa podjazdowa wojna, chcąca w osobie redaktora dziennika, zabić dyrektora teatru, zaczyna już nużyć wszystkich i każdy się zapytuje, dla czego „Nowa Reforma“, z taką zaciekłością napada teatr krakowski? Dotąd, nie było jednej recenzyi, w którejby nie zaatakowano pana Koźmiana. Krytyka rozumna formuje artystów, nadaje właściwy kierunek ich talentowi i jest niejako bodźcem zachęcającym. W Krakowie dzieje się przeciwnie. Krytyka, używaną bywa, jako broń zaczepna, mająca posłużyć do zmiażdżenia politycznego przeciwnika. Nikt nic nie może powiedzieć, jeżeli „Nowa Reforma,“ lub „Gazeta Krakowska“, walczy z panem Koźmianem, jako widomym szefem partyi Stańczyków i redaktorem „Czasu“. Opinie się ścierają i która z nich odniesie zwycięstwo, to przyszłość okaże. Można przyjmować udział, lub być bezstronnym widzem, lecz, gdy idzie o teatr, będący własnością całego ogółu, natenczas muszą umilknąć wszelkie osobistości i przewodnik takowego, powinien być sądzonym, jak na to zasługuje. Pan Koźmian, jak dyrektor teatru, zanadto jest znanym i wszyscy przyznają mu, że jest wybornym kierownikiem sceny, rozumiejącym jej potrzeby i umiejącym wykształcić smak estetyczny i artystów. O tym przedmiocie wypisano już wiele atramentu i nie potrzeba się dłużej rozwodzić. Tutejszy dziennik liberalno-demokratyczny, od pewnego czasu, znajduje, że w teatrze krakowskim wszystko jest złe, zacząwszy od dyrektora, a skończywszy na ostatnim statyście. Cel, jaki zamierza osiągnąć „Nowa Reforma“, zanadto jest znanym i walka podjęta, wcale nie przynosi zaszczytu inicyatorom, gdyż ludzie bezstronni, wyrobionego zdania, o teatrze krakowskim, z pewnością nie zmienią, a dziennik, pozujący na poważny organ, więcej przynosi sobie szkody, jak temu, któremu wypowiedział śmiertelną walkę. Smutnie to przytem przemawia na rzecz domowych naszych stosunków, że prywata i osobistości, biorą czasem górę nad dobrem ogółu i byłaby pora, aby przeciwnicy i dowódcy partyi zamiast się kąsać, wspólnemi siłami pracowali nad poprawieniem złego, a z pewnością, wspólna praca, przyniesie niezawodną korzyść moralną i materyalną.

Za oceanem. Rodak nasz, Józef Napieralski, otworzył w Chicago skład bielizny i szwalnię, w której zatrudnił 12 swoich córek...

Pożar w Konstantynopolu zniszczył szkołę żydowską na przedmieściu Galaty. Z powodu szybkiego objęcia schodów przez płomienie, wiele dzieci spłonęło na węgiel. Zajęto się wydobywaniem trupów. Liczba ofiar dotąd nie sprawdzona.

Straż policyjna przytrzymała: Nozyńskiego Stanisława poszukiwanego za kradzież; Filasa Wincentego i Kowalskiego Franciszka za pobicie Augusta Huberta; Ziobrę Jana za kradzież; Korzeniowskiego Walentego za kradzież ziemniaków z piwnicy, którą otworzył gwałtem; Walczyk Dorotę za kradzież; Garczyńską Annę za kradzież; Kuśnierza Jana za kradzież; Krzyżanowskiego Leopolda za pijaństwo, w którym to stanie skoczył do Wisły; Finkelsteina Majera i Dawidowicza Józefa za kradzież lampy z sieni; Napadłę Samuela za sfałszowanie wekslu na 300 złr.; Tylownę Karolinę za podejrzenie kradzieży bielizny; piętnaście osób za pijaństwo, 27 za włóczęgostwo.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

W sobotę 29 grudnia: „Wiara, Nadzieja i Miłość“. Obraz sceniczny w czterech aktach, ze śpiewami i tańcami Staszczyka. Muzyka Noskowskiego. Po raz trzeci.

W niedzielę 30 grudnia: **Kościuszko pod Racławicami** Anczyca.

Początek o godzinie siódmej wieczorem.

*) Lokal, gdzie się mieści Redakcya „N. Reformy“.
**) Redakcya „Czasu“ i „Gazety Krakowskiej“.

Muzeum Narodowe sztuki (w Sukiennicach) otwarte od godziny 11 do 4 po południu za opłatą.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Zbiory ks. Czartoryskich zwiedzać można we wtorki, czwartki i soboty od godz. 10 do 12 w południe.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o godz. 10 zrana; w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do X. Przeora.

Kalendarzyk. Jutro: *Młodzianków mm.* W sobotę: *Św. Tomasza Kantuar.*

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Z dziedziny sztuki, mechaniki przemysłu nie można wykazać żadnego przedmiotu, któryby się lepiej kwalifikował na podarek na „Gwiazdkę“ — jak powszechnie znane i uznane **Hellera przedmioty z muzyką,** które na wszystkich wystawach, a ostatecznie w **Melbourne 1881** r. i w **Zurychu 1883** r. **pierwszemi nagrodami** odznaczone zostały.

Nie masz stosunków nawet nader delikatnej natury, gdzieby **Hellera Przedmioty z muzyką** nie okazały się najstosowniejszym w całym tego słowa znaczeniu **podarunkiem na „Gwiazdkę.“** Tam, gdzie przedmioty wartościowe, lub przeznaczone do użytku mogłyby zadrasnąć poczucie delikatności — najstósowniejsze są **Przedmioty z muzyką** Ba! — nawet całemu światu są one pożądane; bo i któż na tym padole nie ma chwil samotnych, w których ogarnia człowieka jakaś tęsknota lub zgoryczenie; i komuż by w takich chwilach muzyka — ta uniwersalna mowa wszystkich serc, nie była pocieszycielką i nieskracała czasu?! — Przedmioty grające usilnie się zaleca osobom, które wskutek swego stanowiska, choroby, osierocenia i t. p. skazane są na samotność, a to tem bardziej, że repertoar w tychże ułożony przez fabrykanta jest bardzo doborowy. Najpopularniejsze i najlepsze melodye z dawniejszych i najnowszych operetek, najnowsze kompozycye do tańca, najulubieńsze pieśni najwybitniejszych kompozytorów wykonywają pozytywki Hellera całkiem poprawnie.

W interesie pp. **cukierników, właścicieli restauracyj, Hoteli** itp. leży, zaopatrzyć się w takie pozytywki, gdyż one są jedyną a pewną siłą przyciągającą gości. Jak nas z wielu stron zapewniają, dochody takich zakładów **podwoiły się**; dlatego panom **gospodarzom** i **właścicielom różnych handlowych zakładów**, którzy jeszcze nie zaopatrzyli się w te pozytywki — zalecamy usilnie niezwłoczne nabycie tej **jedynej a niezawodniej siły przyciągającej**. a to tem bardziej, że na życzenie udziela się wszelkich ułatwień w zapłacie. **Wielebnym Duchownym**, którzy ze względu na swój stan, lub z powodu odległości nie mogą znajdować się na koncertach i t. p., zupełnie zastąpi pozytywka brak tej przyjemności.

Niemałą zachętą do zakupna powinna być wiadomość, że na ten sezon zimowy przeznaczono premie, liczące 100 najlepszych pozytywek w wartości 20,000 franków, zwłaszcza, że każdy kupujący nawet najmniejszą pozytywkę może się stać posiadaczem wielkiego dzieła; przy zakupnie za 25 franków otrzymuje się kwit na premię. Obficie illustrowany cennik wraz z planem przesyła się na żądanie **franco**.

Polecamy **każdemu** w celu nabycia małej nawet pozytywki udawać się zawsze wprost do fabryki: **J. H. HELLERA w Bernie** (Szwajcarya); takie nigdzie oprócz w Nicei nie posiadają składu, a częstokroć sprzedawane bywają pozytywki pod firmą Hellera, chociaż z fabryki tej nie pochodzą. Wszystkie prawdziwe pozytywki opatrzone są firmą fabryki **J. H. Heller**, (który jest także dostawcą prawie wszystkich Dworów Panujących), na co należy zawsze zwracać uwagę.

NADESŁANE.

Nakładem M. Taffeta w Krakowie wyszła z druku w języku polskim **„Nowa ustawa przemysłowa austryacka“** oraz i dawniejsze przepisy utrzymane w swej mocy.

Wydawnictwo to przez wysokie c. k. Namiestnictwo dekretem z dnia 11 listopada 1883 r. L. 11.152/pr. zostało potwierdzone i polecone dla wszystkich c. k. urzędów politycznych i t. d. Cena **1** złr. **20** ct.

Przy tej sposobności zwraca się uwagę Szanownej Publiczności, iż nieco później pojawiły się dwa inne wydania tejże ustawy: jedno we Lwowie, drugie w Krakowie, które są nieco tańsze wprawdzie, ale zato żadnej praktycznej nie mają wartości z powodu, iż zawierają goły tylko tekst, niedbale ułożony, a do tego bez wszelkiego objaśnienia i komentarza, czem się przeciwnie słusznie szczycić może moja edycya.

Dodaje się jeszcze uwaga, iż wkrótce wyjdą tym samym nakładem: **Przepisy wprowadcze z dodatkami i wzorkami do statutów cechowych** i **Suplement do nowej ustawy przemysłowej**. Cena tego wynosić będzie 30 centów za 5—6 arkuszy druku. 1701 1-

NADESŁANE.

Każdemu cierpiącemu na epilepsię, kurcze i choroby nerwowe możemy śmiało zalecić powszechnie słynną, przez największe powagi lekarskie uznaną, że tak powiemy, cudowną metodę leczniczą p **Prof. Dra Alberta, Paris, Place du Trône 6;** zatem niech się każdy uda do niego, a wielu odzyska swe zdrowie, o którem już zwątpili. W domu pana profesora znajduje wielu cierpiących kurcze spokojne umieszczenie, niezamożni znajdą uwzględnienie; jak się z pewnego źródła dowiadujemy, ceny jak na wielkie miasto są nizkie. Leczenie listownie uskutecznia się dopiero po nadesłaniu dokładnego opisu choroby. Musimy jeszcze zauważyć, że p. prof. Dr Albert dopiero po widocznych skutkach żąda honoraryum. 1292-93 5

Przegląd polityczny.

Konserwatywna szlachta wielkich posiadłości w Czechach odbyła konferencyę, na której wyznaczono kandydatów, mających się ubiegać o mandat poselski przy wyborach uzupełniających do Rady państwa, rozpisanych na 14 stycznia. Kandydatami tymi wybrani są: hr. Zygfryd Salm, bar. Jan Dobrensky i F. Dressler. Wybrano również ściślejszy komitet, który się zajmie zredagowaniem odezwy do wyborców. Wiernokonstytucyjne stronnictwo — jak już donosiliśmy — w wyborach udziału nie weźmie.

„Polit. Corr.“ donosi w kwestyi odwiedzin niemieckiego dworu przez włoskiego króla Humberta, iż niemiecki następca tronu podczas pobytu swego w Rzymie zaprosił w imieniu swojego ojca parę królewską w odwiedziny, a król Humbert przyrzekł spełnić to serdeczne życzenie cesarza. Czas odwiedzin tych nie jest dotychczas stale oznaczonym, lecz w dworskich kołach włoskich przypuszczają, iż odbędą się one na wiosnę roku przyszłego.

Papież przyjmował z powodu świąt Bożego Narodzenia, życzenia kardynałów. Na adres odczytany przez dziekana kolegium kardynalskiego, di Pietro, wyraził Papież kolegium świętemu podziękowanie za życzenia pokojowe, i użalał się na nieprzejednaną nienawiść wrogów kościoła, którzy nieustannie pracują nad tem, aby kościołowi odebrać jego spokój. Zauważył dalej, że nawet w najbardziej katolickich krajach, duch buntu przeciw kościołowi coraz się silniej rozwija, na prawa kościoła napada, i stawia przeszkody jego posłannictwu.

Jeszcze gorzej jest w Rzymie, Tu, wszystko daje powód do nowych napaści na papieztwo. Robiąc aluzyę do byłego Jezuity Curciego, żalił się Papież, iż do zagranicznych nieprzyjaciół przyłączają się jeszcze niegodne pisma, niewdzięcznych synów kościoła.

Zdobycie Sontaju wzmocniło znacznie stanowisko gabinetu Ferry'ego i ułatwi zapewne pokojowe układy z Chinami.

Obecnie podjąć ma Tseng rokowania z rządem francuskim, lecz jak donoszą, tylko za pośrednictwem rządu angielskiego. Wczoraj udać się miał Tseng z Paryża do Folkestone i z Anglii dopiero chce przysłać decyzyę swego rządu, która może będzie protestem przeciw zajęciu Soutayu przez wojska francuskie. Tseng przyjął w dniu 21 b. m. zaproszenie na obiad do prezesa ministrów Ferry'ego, ale nie przybył.

Kilka dzienników paryskich donosi, że w ciągu przyszłego tygodnia ma się odbyć konferencya pomiędzy Granvillem, Waddingtonem i Tsengiem. Do Paryża przybył Charles Dilke i prowadzi z Ferrym rokowania co do warunków pośrednictwa angielskiego.

„Germania“ donosi z Petersburga, iż mianowanie Butenjewa posłem przy Watykanie nastąpi tu przed Nowym Rokiem starego stylu. Car miał oświadczyć, iż zamierza stosunek otrzymany przez ugodę z Rzymem wzmocnić przez mianowanie posła przy Watykanie. „Germania“ wnosi ztąd, iż wpływ Pobiedonoscewa, Tołstoja i Katkowa upada.

Gabinet angielski posłał Sir Evelyn Baringowi w Kairze instrukcye, w których myśl protektoratu angielskiego nad Egiptem zupełnie jest wykluczoną, co do wypadków sudańskich nie mieszanie się do spraw tych nakazują i polecają podobne zachowanie się wobec Egiptu. Mimo to rząd angielski robi ciągle przygotowania wojenne tak w Anglii, jakoteż i w Indyach, ażeby gdy stanowcze wiadomości nadejdą, z całym pośpiechem wysłać posiłki wojskowe do Egiptu.

Z Konstantynopola donoszą, że patryarcha ekumeniczny monsignor Joachim III podał w dniu 22 b. m. wysokiej porcie swą dymisyę. Podanie tej dymisyi uchwalone zostało w d. 22 b m. na pełnem posiedzeniu świętego synodu i rady świeckiej. Powodem do tego kroku jest znana kwestya przywileju. Według dalszych doniesień synod i rada świecka są również zdecydowane do dymisyi, coby spowodowało rozwiązanie całej kościelnej organizacyi ortodoksów, tak iżby chrzest, związki małżeńskie i pogrzeby bez duchownej ceremonii odbywać się musiały. Słychać iż z powodu zaostrzającego się starcia zażądali ambasadorowie w Konstantynopolu instrukcyi u swych rządów.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 27 grudnia. Węgierski minister obrony krajowej, hr. Raday, umarł tu wczoraj po długiej chorobie gardlanej.

Paryż 27 grudnia. Senat rozpoczął rozprawy nad budżetem. Przystąpiono do rozpraw szczegółowych. Prawica oświadczyła, że nie weźmie udziału w debacie jeneralnej, przedstawiając większości odpowiedzialność za budżet.

Paryż 27 grudnia. Senat przywrócił dochody arcybiskupowi paryskiemu w kwocie 45,000 franków i wstawił napowrót w budżet stypendya seminaryjne wykreślone zupełnie przez Izbę.

Druga wysyłka wojsk do Tonkinu odchodzi 10 stycznia.

Paryż 27 grudnia. Powstanie na wyspie Haiti, po poddaniu się głównych miejscowości, zostało stłumione.

Madryt 27 grudnia. Austryacki parowiec „Loyanté“, jadący z Liverpool do Fiume, rozbił się pod Putnadearcilla. Z całej załogi uratowali się tylko pilot Margetich i majtek Ramdich.

Kair 27 grudnia. Zapewniają, że Mahdi odbywa marsz w kierunku Khartrzu, dokąd może zdążyć w 10 dniach.

Ateny 27 grudnia. Na posiedzeniu Izby podczas debaty politycznej otrzymał rząd wotum ufności większością 40 głosów. Stanowisko gabinetu uważają wskutek tego za utrwalone.

Kursa telegraficzne z d. 27 grudnia 1883

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 79·25. Renta srebrna 79·75. Renta złota 98.95. 6% Węgierska 120·65. Losy z r. 1860 135·10. Akcye banku Austro-węgierskiego 843·—. Akcye kredytowe 295·20. Londyn 120·90. Dukat 5·72. Napoleondor 9·60—. Lombardy 142·40. Losy z roku 1864 167·25. Akcye kolei Karola Ludw. 290 25. Akcye Lwow. Czerniow. 170·—. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 148·50. Akcye Anglo-Banku 108 50. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 99·30. Losy prem. węgierskie 112·25. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 148·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 184·50. 6% Listy zast. hipoteczne 101·70. Marki 59·30. Ruble papierowe 116·75. 4% Renta złota węgierska 88·10., 5% Austr. Renta pap. nowa 93·85. Akcye Siedmiogrodzkie 169·50.

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin, z d. 22 b. m. 1883, r.

Wiedeń 168·55. Banknoty 168·65. Warszawa 197·50 Ruble 197·95. 5% Listy Zast. Pol. 61·25. 4% Listy Likwid. 54·—. Akcye Kol. Kar. Ludw 124.12. Akcye kredyt. 498.—.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd:	10_{48} rano	9_{13} wiecz.	10_{50} wiec
Lwów przyjazd:	9_{7} wiecz.	5_{20} rano	11_{20} rano

Do Lwowa i Tarnowa *lokalny:*

Kraków odjazd: 6_{18} rano.
Tarnów przyjazd: 9_{11}. „
Lwów przyjazd: 7_{34} wieczór.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11_{5} w połud
Wieliczka przyjazd: 11_{44} po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	*osobowy:*	*mieszany:*	*pośpieszny:*
Lwów odjazd:	3_{45} rano	4_{49} wiecz.	10_{20} w noc.
Kraków przyjazd:	2_{28} pop.	5_{10} rano.	6_{48} rano

Ze Lwowa i Tarnowa *lokalny:*

Tarnów odjazd: 5_{3} po poł.
Kraków przyjazd: 8_{5} wiecz.
Lwów odjazd: 6_{15} rano.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 6_{57} wiecz.
Kraków przyjazd: 7_{35} wiecz.

Z Wiednia:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*mieszany:*	*osobowy:*
Wiedeń odjazd:	8 rano.	11—r.	4_{45} wiecz.	8_{30} w.
Kraków przyjazd:	9_{42} w.	8_{30} w.	11_{5} p. p.	9_{45} r;

Z Prus: o godz. 3_{15} po po. i o g. 5_{46} w. mieszany
Z Warszawy: o 9_{45} rano osob., 5_{45} wiecz. mieszany

Do Wiednia:	*osobowy*	*pośpieszny*	*mięszany*	*osobowy*
Kraków odjazd	5_{40} ran.	6_{55} ran.	9_{30} r.	5_{39} wiec. 3 p.
Wiedeń przyj:	7_{13} wiec.	4_{20} p. po.	4_{10} r.	12_{23} p. p. 8_{10} r

Do Prus: O godzinie 5_{40} rano osobowy.
„ „ 6_{55} „ pośpieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 po południu
Berlin „ „ 10 wieczór.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

50 najnowszych operetek na fortepiano w formie Potpourri itp., między innemi: „Wesoła wojna“, „Carmen“, „Boccacio“, „Angot“, „Dzwony z Corneville“, „Giroflé“, „Metusalem“, „Nietoperz“ itd. jakoteż **100 najulubieńszych tańców Jana Straussa** wszystko razem za nadzwyczaj niską cenę **6 złr.** anonsuje skład muzykaliów Hugo Thiemer w Hamburgu. Spodziewać się można, że ten obfity zbiór ulubionych melodyj i tańców będzie bardzo mile widzianym podarunkiem na Nowy Rok u znacznej części Publiczności, grającej na fortepianie. 1718 1-

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 28 grudnia.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	116	50	117	50
Marki niem. za 100 marek	58	75	60	—
Franki za 100 fr.	47	50	48	50
Półimperyał ros.	9	80	9	9?
Dukat ważny	5	60	5	85
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	68
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	—	—	—	—
Listy zastawne i obligacye.				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98	—	100	—
4% L. zast. T. kred ziems. 100 złr.	89	—	91	—
4% „ „ „ Nem. 100 złr.	86	—	88	—
5% „ „ „ „ „	97	50	99	50
6% L. hip. 100 złr.	101	—	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100	—	102	—
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97	—	99	—
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100	—	100	20
5% „ „ 100 złr.	86	—	89	—
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101	25	102	75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100	50	102	50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104	—	106	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	292	—	296	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	168	—	171	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	287	—	292	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	19	—	20	75
4% m. Stanisławowa 20 złr.	22	—	25	50
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98	50	100	50
„ L. likwid. 100 rubli	87	—	89	—

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdo az w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 24 grudnia.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4·2 % Renta pap. 100 złr.	79	25	79	40
4·2 % „ srebrna 100 złr.	79	75	79	95
4% „ złota 100 złr.	98	90	98	10
5% „ pap. 100 złr.	93	85	94	—
4% „ złota węgierska 100 złr.	88	55	89	—
5% „ papierowa 100 złr.	85	20	86	05
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	97	50	97	90
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. 120 złr.	111	—	111	50
Boden-Credit 200 „	216	25	216	75
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	294	40	294	70
Kredyt. węg. 200 „	293	50	294	—
Niższo-Austr. 500 „	845	—	855	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	842	—	844	—
Unionbank 100 „	109	40	109	80
Verkehrbank 140 „	149	—	149	50
Bankverein 100 „	106	20	106	50
Länderbank 200 „	113	80	114	30
Akcye kolei.				
Albrechta 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkie 200 „	169	—	169	25
Elżbiety 210 „	224	25	224	75
Ferdynanda półn. 1000 „	2535		2540	
Franc. Józefa 200 „	202	75	203	25
Morawsko-Szlaska 200 „	27	—	28	—
Lwowsko-czerniow. 200 „	169	75	170	25
Aust. półn.-zachod. 200 „	185	—	185	50
Południowo „ 200 „	14?	—	143	10
Tramwaj. 200 „	221	80	222	—
Węg.-galic. 200 „	167	75	162	—
Węg. półn.-wschod. 200 „	148	75	149	25
Węg. zachod. 200 „	166	25	166	75
Listy zastawne.				
5% Bodencredit 100 złr.	—	—	—	—
5% „ 33 lat 100 „	—	—	—	—
5% Austro-węgierskie	101	05	101	25
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta 300 złr. sr za 100	96	60	97	—
Alföldzkie 200 „ „	97	40	97	70
Gratzkoflach. 150 „ „	99	50	101	50
Elżbiety 600 marek za 200 mrk.	103	20	103	60
„ 400 „ za 200 mrk.	107	70	107	90
Ferd. półn. „	104	60	105	25
„ 1872 300 złr. sr. za 100	107	25	107	75
„ 1876 100 złr. sr. „	104	75	105	25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98	70	98	90
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	95	75	96	—
„ 1867 300 „ „	100	40	100	60
„ 1868 300 „ „	95	50	96	—
„ 1872 300 „ „	94	40	94	80
Rudolfa 300 „ „	100	10	100	50
„ 1869 300 „ „	100	25	100	50
„ 1872 300 „ „	100	15	100	75
Siedmiogrodzkie 200 „ „	93	60	93	90

	płacą		żądają	
Papiery loteryjne.				
3% Bodencredit 100 złr.	97	50	98	—
4% Cisaáskie 100 „	110	40	110	70
3% Serbskie 100 fr.	29	50	30	—
3% Tureckie 400 „	20	30	20	70
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114	75	115	25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	110	—	111	—
4% Tryest 100 „	126	—	127	—
4% Tryest 50 „	65	—	66	—
4% 1854 Losy 250 „	121	—	—	—
4% 1860 Losy 500 „	135	10	135	60
„ „ „ 100 „	134	80	135	20
Losy 1864 100 „	141	50	142	50
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6	30	6	50
Węgierskie 100 „	112	75	113	25
M. Wiednia 100 „	124	60	125	—
Kredytowe 100 „	173	—	173	50
Klary 40 „	37	—	37	65
M. Insbruku 20 „	21	—	21	50
Keglewicz 10 „	17	50	18	50
M. Krakowa 20 „	19	—	20	—
M. Lublany 20 „	23	—	24	—
M. Budy 40 „	35	50	36	50
Palfy 40 „	35	—	35	50
Czerwonego Krzyża 10 „	12	—	12	50
Rudolfa 10 „	19	—	19	50
Salm 40 „	51	—	52	—
M. Salzburgu 20 „	22	—	22	50
St. Genois 40 „	48	50	49	75
M. Stanisławowa 20 „	23	50	24	—
Waldstein 20 „	27	25	27	75
Windiszgrätz 20 „	36	10	36	60
Losy użytkowe % Bodencred.	21	—	23	—

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.